

GŁOS POLSKI

Wydanie wieczorne.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mrk. 2.00. Kwartalnie — Mrk. 6.00.

Redakcja i Administracja — Piotrkowska 86.

GŁOSZENIA:

Za tekstem za wiersz petitowy jedno szpaltowy (na stronie pięć szpalt) Mrk. 2.00

Dwie noty do Wilsona.

Nota ukraińców w sprawie Galicji Wschodniej. Protest rządu niemieckiego. Możliwość rekonstrukcji polskiego gabinetu ministrów.

Protest Niemiec.

Berlin, 25 listopada.

Biurowi Wolffa donosi: Do rządów państw nieprzyjacielskich wystawiono notę: W ufności do zasad ogłoszonych przez prezydenta Wilsona co do sprawiedliwego pokoju, zwrócił się naród niemiecki do prezydenta Stanów Zjednoczonych o pośrednictwo w sprawie zawieszenia broni. Zamiast jednak prawa i pragnienia pojednania narodów w przyszłości, zawieszenie broni przyniesie nam pogwałcenie i zniszczenie. Warunki zawieszenia broni nie przyniosą światu upragnionego pokoju. Chcą one uniemożliwić stan pokojowy w Niemczech i chcą kraj ciężko doświadczony wydać na łup chaosu i anarchii. Jeżeli twarde warunki zawieszenia broni byłyby uzasadnione koniecznością, aby państwu niemieckiemu uniemożliwić kroki nieprzyjacielskie, to było to zbyt bezcelne, gdyż nasi nieprzyjaciele w międzyczasie przekonali się, że twierdzenie to nie ma racji bytu, gdyż naród niemiecki nie chce wojny nanowu podejmować i nie może. Rzecz niemiecka w utrzymaniu twardych warunków zawieszenia broni widzi zamach na zasady cywilizacji i musi wysnuć z tego wniosek, że rządowi koalicji nie chodzi o nic innego, jak tylko pogwałcenie i zniszczenie narodu niemieckiego.

Natychmiast po zakończeniu rokowań o zawieszeniu broni, rząd niemiecki zwrócił się ponownie do prezydenta Stanów Zjednoczonych o możliwie szybkie doprowadzenie do rokowań nad pokojem preliminarnym. Dotąd jednak rząd niemiecki nie ma odpowiedzi, kiedy ostatecznie rządy koalicji przystąpią do dzieła pokoju. Naród niemiecki zaczyna obawiać się, czy poza tą zwłoką nie kryje się zamiar nieprzyjaciela popchnięcia wojsk nie mieckich do gwałtu przez niewywiązanie warunków zawieszenia broni, a przez to stworzyć tytuł do prowadzenia dalszej wojny. Jeżeli pokój ma być zawarty, jako pokój sprawiedliwy, to nie należy uprzedzać rozstrzygnięć kongresu pokojowego w kwestjach prawno-spornych. Wobec tezy postawionej przez prezydenta Wilsona rząd niemiecki musi stwierdzić, że rząd francuski postąpił w Alzacji i Lotaryngji zarządzenia, które podobnie jak i postępowanie polaków w obszarach na wschodniej granicy Niemiec, oraz zarządzenia niemieckich części składowych byłej monarchii austro-węgierskiej w stosunku do Niemiec są niezgodne z zasadami, które tylko próba przesądzenia się rozstrzygnięć kongresu pokojowego przeciw wszystkim tym usiłowa-

niom, jakoteż przeciw odwołaniu zawarcia pokoju rządy niemiecki zakłada najostrzejszy protest. Naród niemiecki można przemijać pogwałcić, ale nie przestanie on nigdy praw swoich dochodzić. Podpisano: dr. Solf, sekret. stan. do spraw zagranicznych.

Nota ukraińców do Wilsona.

Wiedeń, 25 listopada.
(P. A. T.)

„Der Morgen“ donosi: Rusini wystosowali do prezydenta Stanów Zjednoczonych następującą notę: Dnia 19 paźd. r. b. ukonstytuowało się państwo ukraińskie na tych obszarach dawnej Austrii, które są zamieszkałe przez rusinów. Staraliśmy się skrupulatnie o to, aby w skład państwa ukraińskiego nie wciągnąć żadnych obszarów, prócz tych, na których większość stanowią ukraińscy.

Na tych obszarach stara się ukraińska rada narodowa o utrzymanie porządku i potępienie energicznie wszystkie nieuczynne czyny i nadużycia władzy. Rozgoryczenie i oburzenie ludności ukraińskiej wzmagają się jednak coraz bardziej, gdyż polska komisja likwidacyjna w Krakowie, w imieniu rządu warszawskiego i widocznie w cieplem porozumieniu z byłym cesarzem Austrii, który w ten sposób chce zapewnić sobie koronę polską, dąży do aneksji całej Galicji, a zatem także i obszarów ukraińskich, t. j. obszarów Galicji wschodniej za Sanem i Lemkowszczyzny. Własnymi naszymi siłami, nie jak informuje polski rząd warszawski pana, panie prezydencie, obcami bronimy naszych obszarów Galicji.

Obecnie zaś usiłują wojska polskie, wysłane przez rząd warszawski podbić nas znowu pod panowanie. Z drugiej zaś strony rumuni zajęli całą Bukowinę i te obszary na Bukowinie, na których przeważa ludność ukraińska. Jedno i drugie pozostaje w przeciwieństwie z zasadami, wyluszczone przez pana, panie prezydencie. W narodzie naszym nie ma gruntu podatnego dla bolszewizmu i anarchii. Bolszewizm u nas byłby chyba wynikiem rozpaczy, która musiałaby wybuchnąć gdyby zwycięska demokracja zachodnia Europy opuściła naród ukraiński w tej ciężkiej chwili. Podpisano: prezes rady narodowej ukraińskiej dr. Petrusiewicz.

Możliwość utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Warszawa, 25 listopada.

„Kurier Warszawski“ donosi: Sprawa rządu koalicyjnego odzyskuje znowu bezpośrednią aktualność. Posłowie Witos i Kędzior odbyli wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem ministrów Moraczewskim, na której przedstawili mu znaną uchwałę Polskiego Stronnictwa Ludowego Galicji, domagającą się rekonstrukcji gabinetu w duchu koalicyjnym trójdzielnicowym. — Następnie konferowali Witos i Kędzior z komendantem Piłsudskim. Wczorajem odbyło się wspólne posiedzenie posłów ludowych galicyjskich z posłami Korfantym, Trampezyńskim i z delegatem śląskiej rady narodowej dr. Michejdą.

W związku z konferencjami posłów galicyjskich, śląskich i wielkopolskich zapanowało od wczoraj w kołach politycznych przeświadczenie, że kwestja przesilenia gabinetowego niebawem stanie na porządku dziennym. „Gazeta Poranna“ dowiadyuje się z kół zbliżonych do rządu, że wczoraj zarysowała się możliwość rekonstrukcji gabinetu na następującej podstawie: 4 miejsca dla przedstawicieli byłego zaboru pruskiego, 3 dla ludowców galicyjskich i 1 dla Śląska Cieszyńskiego.

Wojska włoskie w Innsbrucku.

Innsbruck, 25 listopada.

Wczoraj w południe wkroczyły tu wojska włoskie, liczące kilkuset ludzi. Oddział składał się z konnicy, piechoty i automobilów pancernych. — Wkroczenie wojsk włoskich odbyło się bez wypadków. Ze strony międzynarodowej informują, że wkrótce przybędzie do Tyrolu 15000 wojsk włoskich, celem obsadzenia obszarów między Hal a Zirly, na którym to obszarze znajdują się uchodźcy włoscy w większej liczbie. W samym Innsbrucku stać ma załoga włoska w sile 5000 ludzi.

Pechód rumunów w Galicji.

Wiedeń, 25 listopada.

„Korrespondenz Herzog“ donosi, że rumuni po zajęciu Galicji wschodniej ruszą na Węgry, aby zająć ko-

mitaty, zamieszkałe przez ludność rumuńską. Wiadomości z Galicji wschodniej i Bukowiny o posuwaniu się wojsk rumuńskich, wywołały w sferach ogromne wrażenie i przerażenie. Rusińskie sfery poselskie otrzymały wiadomość, że wojska rumuńskie obsadziły Śniatyn.

Manifestacja w Krakowie.

Kraków, 25 listopada.

We wczorajszym pochodzie, urządzonym na cześć rządu trójdzielnicowego niesiono mnóstwo sztandarów i transparentów z napisami: „Niech żyje Wilson!“ „Niech żyje Paderewski!“ „Żądamy rządu trójdzielnicowego“ i inne.

Ośmiogodzinny dzień pracy na kolejach.

Kraków, 25 listopada.

Kom. Likwidacyjna wydała, w myśl ministerjum komunikacji, zarządzenie, wprowadzające 8-godzinny dzień pracy we wszystkich galeziach służby kolejowej.

Porażka wyborcza socjalistów niezależnych.

Wiedeń, 25 listopada.

„Sonn- und Montagszeitung“ donosi z Drezna:

Przy wyborach rob.-żołnierskich otrzymali zwolennicy obecnego rządu 56000 głosów, soc., niezawisli zaś tylko 4200 głosów. Ten wynik wyborów jest znamennym dowodem, że wpływ socjalistów niezależnych jest bardzo mały.

Niepewna sytuacja we Wiedniu

Wiedeń, 25 listopada.

„Der Montag“ donosi, że Rada stanu zwróciła się do przedstawicieli państw neutralnych w Wiedniu z prośbą, aby państwa te przysłały oddziały swego wojska dla obsadzenia swych ambasad i poselstw. Rada stanu oświadcza bowiem, że wobec panujących obecnie w Wiedniu stosunków nie może przyjąć gwarancji bezpieczeństwa obcych reprezentacji.

O pieniądź dla Galicji.

Wiedeń, 23 listopada.

P. B. Kor. Rokowania między P. K. L. a reprezentantami niem. Austrii doprowadziły na ogół do pomyślnych wyników. W miarę produkcji banknotów filje gal. banku austro-węg. będą zasilane. Krak. dyrekcja kolei otrzyma za liczkę na nagie wydatki. Otrzymała zapewnić normalnego

funkcjonowania poczt kasy oszcz. Z ostatniego kredytu b. Austrii, otrzyma Galicja 50 mil. koron, z czego także pokryte być mają emerytury na 1.XII. Nadto zawarto umowę handlową w sprawie wymiany towarów.

Historja kaucji od żydów w Przemyslu.

Komisja likwidacyjna otrzymała 20 b. m. od żydowskiej Rady narodowej w Wiedniu następujący telegram:

Komendant Przemysła, podpułkownik Tokarzewski wydał proklamację do ludności żydowskiej, w której domaga się złożenia 3 milionów koron do czwartku 21 b. m. do godz. 12 w południe, w przeciwnym razie grozi, że żołnierze spłądrują własność żydowską. Podnosimy przeciw temu hańbiącemu żądaniu najostrzejszy protest, a równocześnie zawiadamiamy o tem nasze organizacje w Szwajcarii, Hadze, Kopenhadze, Londynie i Waszyngtonie. Oczekujemy natychmiast zawiadomienia, że ten rozkaz, wydany przez komendanta Przemysła w porę odwołany został i że poczynione zostały wszelkie zarządzenia, aby zapobiec zapowiedzianemu pogromowi. Podpisano: Żydowska Rada narodowa w Wiedniu.

W odpowiedzi na ten telegram wystosowała Polska Komisja Likwidacyjna do żydowskiej rady narodowej w Wiedniu następujący telegram:

Podpułkownik Tokarzewski rzeczywiście zażądał od żydów w Przemyslu 3 milionów koron, jako kaucji na to, że kroki nieprzyjacielskie, podejmowane dotąd przez żydów wspólnie z rusinami przeciw wojskom polskim, obecnie, po odejściu naszych wojsk ku Lwowowi nie będą dalej podejmowane.

Wobec natychmiastowego wkroczenia Polscy Rady Narodowej w Przemyslu — skoro ze strony żydowskiej zapewniona została najpełniejsza neutralność — zarządzenie powyższe zostało cofnięte dnia 19 b. m. rano, a więc na 36 godz. przed nadejściem telegramu wiedeńskiej żydowskiej rady narodowej. Donosząc o tem, musimy się najostrzej zastrzec przeciw temu, aby tego rodzaju nieskontrolowane pogłoski, równocześnie z zapytaniem co do ich prawdziwości, były dalej podawane i aby przytem pod adresem żołnierzy polskich używano takich wyrażen jak haniebne postępowanie (Schandlichkeit w telegramie) i plądrowanie.

Podpisano: Polska komisja Likwidacyjna w Krakowie.

Protekcja a urzędnicy.

Z chwilą pęknięcia oków, krepujących nas w ciągu przeszło stu lat, wszystkie instytucje, zajęte przeważnie przez naszych ciemięzców, przechodzą w ręce polskie. Ustąpili z tych instytucji i urzędnicy niemieccy, wobec czego zachodzi pilna potrzeba obsadzenia wakujących miejsc przez siły polskie.

Z tego powodu we wszystkich ministeriach zapanował niezwykle napiły kandydatów, składających podania o posady całemi setkami. Śród tych kandydatów przeważają b. urzędnicy, którzy pozostawali niegdyś na służbie rosyjskiej i w czasie wojny ewakuowani byli przymusowo do Rosji, obecnie zaś, po powrocie do kraju, pozostają bez zajęcia, zajmowane bowiem dawniej przez nich posady obsadzone zostały przez innych.

Za rządów rosyjskich przyjęcie kandydata na posadę urzędniczą zależne było od informacji o prawomysłności politycznej, po rosyjsku „sprawki o blagonadzieźności”, jaką zwykłe dawał rewirowy, wtedy pan życia i śmierci; porządek ten nie zmienił się i obecnie, przeciwnie uległ takiej modyfikacji, iż otrzymywane posady nastroją bez porównania o wiele znaczniejsze trudności, aniżeli niegdyś.

Według przyjętego obecnie systemu o szansach kandydata decydują w zasadzie dwa czynniki, mianowicie dyplom i protekcja, przyczem o ile ta ostatnia jest silniejsza, o tyle wykształcenie może być niższe, a nawet równać się zeru. Biada jednak kandydatowi, który nie posiada protekcji. Wtedy żadne dyplomy lub powoływanie się na doświadczenie biurowe i lata służby nie grają absolutnie żadnej roli. Od ubiegającego się o posadę żądano jest kategorycznie powołania się na referencje osób znanych, przyczem pod temi ostatnimi pojmuwane są jedynie osoby z towarzystwa, ponieważ zaś sfera urzędnicza zawsze uważana była tylko za proletariat inteligencji, przeto zrozumiałe jest, iż przeciętnemu śmiertelnikowi nie łatwo wystarać się o żądane referencje.

O wiele trudniej sprawa ta przedstawia się dla urzędników, którzy obecnie powrócili z Rosji. Podczas trzyletniej przeszłości tułaczki na obczyźnie, stosunki w kraju się o tyle zmieniły, że te osoby z towarzystwa, które przed wojną chętnie może dalyby owe referencje, obecnie łaski tej odmawiają. Każdego bowiem powracającego z Rosji podejrzewają o bolszewizm. Godne jest przeto pożałowania położenie tych licznych rzesz urzędniczych, które powróciwszy z Rosji ze szczerą chęcią poświęcenia swych sił krajowi i wydawszy na długotrwałą i kosztowną podróż z trudem zebrane oszczędności, pozostają obecnie bez środków utrzymania, wobec bowiem niemożności wylegitymowania się referencjami osób z towarzystwa, na posady liczyć nie mogą.

Wobec tego zachodzi pytanie, co należy czynić tym wydziedziczonym, którzy do kraju zwracają się jak do matki, a ten kraj odpycha jak macocha. Czy rozczarowanie i brak środków do życia nie popchnie ich właśnie w objęcia nietylko bolszewizmu, lecz nawet bandytyzmu, o co się tak obawiają władzę dzierżący?

Czas byłoby się nad tem zastanowić i bezwarunkowo znieść stosowany dotąd system protekcyjny, a przedewszystkiem zająć się losem powracających z Rosji mas pracujących, a w tej liczbie proletariatu urzędniczego.

Pogrzeb ofiar rewolucji w Berlinie.

Czerwony Berlin.

Nie na wiosnę, jak w r. 1848, lecz w szary dzień jesienny odprawione zostały na cmentarz berliński zwłoki ofiar ostatnich walk rewolucyjnych. W dniu 20 listopada, jak píše „Berliner Tageblatt”, już od wczesnego rana na wszystkich gmachach rządowych, na których zwykle widniał w święta orzeł pruski, powiewały czerwone sztandary rewolucji. Czerwoną była ulica Wilhelma,

czerwonemi były aleje „Pod lipami”, z balkonów parlamentu zwisały czerwone sztandary, na wrotach Wiktorji i Brandenburskich powiewały na wietrze chorągwie czerwone. Również i w wielu oknach mieszkań prywatnych widniały sztandary czerwone — tak demonstrowano na chwałę wolności.

W roku 1848 mieszczństwo Berlina oplakiwało 183 ofiary, które padły w walkach na barykadach; podczas obecnej walki z uprawnionym mordem, trwającym cztery przeszło lata na wszystkich frontach świata, zginęło tylko 15 osób, zaś ośmiu z nich przypadł w udziale ten uroczysty pogrzeb.

Na Placu Kościelnym.

Koło godz. 11-ej przed południem, na Placu Kościelnym (Tempelhofer Feld) zgromadziło się około 30.000 ludzi, ustawionych grupami dokoła wielkiego katafalku, na którym spoczywało ośm trumien z ofiarami rewolucji. Katafalk ozdobiony był kwiatami, wieńcami i sztandarami czerwonymi. Z obu stron mównicy zwiślały wieńce od rządu pruskiego i rady delegatów ludowych. Przed katafalkiem przemaszowała warta honorowa marynarzy. Wieńców było przeszło 1000. Pochodziły one od fabryk i zakładów przemysłowych, partji, związków i stowarzyszeń robotniczych, biur rządowych, instytucji społecznych, rządów związkowych, policyjnych i państwowych. Był również wieńiec od komendy miasta i kolonii tureckiej w Berlinie. Na wstępie tego ostatniego widniał napis: „Bohaterom wolności”.

Na placu zgromadzony był nowy rząd w komplecie. Uroczystość rozpoczęły pienia chóralne, po których delegat wydziału wykonawczego, Ryszard Miller, wszedł na mównicę i wygłosił przemówienie. Po nim przemawiali Molkenburr, oraz w imieniu rządu państwa Haase, zaś w imieniu rządu Prus-Kirsch. Ten ostatni mówił, między innymi: „Wolność idzie. Niemcy są na drodze ku republice socjalistycznej”. Ostatni zabrał jeszcze głos dr. Rosenfeld w imieniu pracującego ludu Berlina.

Pod wrotami brandenburskimi.

Kilka minut po 1-ej początek pochodu przeszedł przez wrota brandenburskie. Szedł wielki, niezliczony tłum ludzi w szarych szynelach wojskowych, ponad którymi powiewały sztandary purpurowe. Następnie szedł pod bronią oddział pułku aleksandrowskiego, a za nim członkowie rządu socjalistycznego, wydział wykonawczy rady robotniczo-żołnierskiej, socjal-demokratyczni delegaci urzędów, delegaci partji i związków zawodowych, w końcu w coraz zwartszym tłumie robotnicy, mieszczanie i żołnierze. Dwaj żołnierze wojenni francuscy szli w pochodzie, niosąc wieńiec z czerwonymi wstęgami, na których widniał napis: „Ofiarom rewolucji niemieckiej”. Również i jeńcy rosyjscy nieśli wieńiec. A za nimi szedł delegat bułgarski. Przeszło godzinę przechodził przez wrota brandenburskie ten początek pochodu. Za nim postępował powoli pierwszy wóz, wiozący trumny. Ogółem wozów tych było trzy, a wszystkie proste, zwykłe platformy, pokryte czarnym sukniem. Za nimi bezpośrednio postępowały rodziny poległych. Potem oddział honorowy marynarzy, a dalej nieskończony, długi, obejmujący około 150.000 osób tłum, nad którym powiewały szkarlaty chorągwi. Gdzieś znów szła dziwna grupa: starcy o siwych włosach dźwigali czerwono-złoty sztandar pierwszej rewolucji, na którym widniał tylko krótki napis — „1848”. W tłum wniezione były orkiestry, grające marsze żałobne i pieśni kościelne.

Na cmentarzu.

Kondukt szedł na cmentarz w Friedrichshainie, gdzie pochowani są polegli podczas rewolucji marcowej. W pośrodku cmentarza wykopane były dwie wielkie mogiły, okalone żywopłotem, nad którym powiewały sztandary czerwone i czarne. Pienia żałobne wykonały liczne chóry robotnicze. Nad grobem zbrali się delegaci rządu, oraz rady robotniczo-żołnierskiej. — Od wrot cmentarnych, trumnę ponieśli na ramionach żołnierze i marynarze. Przemówili zaś nad mogiłą — Barth i Liebknecht. Po skończonych przemówieniach, opuszczono trumny do

grobów. W chwili, gdy pierwsza grządka ziemi opadła na nie, rozległa się trzykrotna salwa. To armja żegnająca po wojskowemu ofiary rewolucji.

Trydencycy męczennicy idei zjednoczenia.

Jak donosi rzymska „Epoca”, włosi wkroczywszy do Trydentu, wszczęli energicznie poszukiwania za zwłokami ostatnich męczenników narodowego „risorgimento” (zmatwychstania), straconych w czasie wojny przez austriaków. Do najwybitniejszych należeli: dr. Battisti, poseł do parlamentu wieńdzkiego, schwytany podczas walk jako porucznik strzelców alpejskich, Filzi i Chiesa.

Kiedy austriacy w dniu 31 października cofali się z Trydentu, komendant twierdzy polecił wykopać zwłoki Battistiego i Filziego z grobów w stokach cytadeli, na miejscu, gdzie stały szubienice, i pogrzebać je we wspólnym grobie żołnierzy austriackich na cmentarzu, aby zatrzeć wszelkie ślady.

Gdy włosi zajęli Trydent, nikt nie chciał, czy nie miał wskazać miejsca, gdzie pogrzebano obu męczenników zacięłości austriackiej. Uczynił to dopiero pewien kapelan wojskowy austriacki, nyzyskawszy uprzednio zwolnienie z przysięgi wierności rządowi austriackiemu. Identyfikacja zwłok stwierdziła trzech oficerów ze służby wywiadowczej.

Korespondent „Corriere della Sera” donosi na podstawie opowiadania świadków nocnych o straceniu d-ra Battistiego wobec którego wojskowe władze austriackie okazały szczególniejszą zawziętość.

Przed straceniem zmuszono Battistiego do zdjęcia mundur wojskowy, a ubrania się w szaty cywilne. Na śmierć szedł zupełnie spokojnie. Stanąwszy pod szubienicą, wzniósł okrzyk na cześć Włoch: „Evviva Italia!”. Okrzyk ten powtórzył, gdy już kat zalażył mu stryczek na szyję. Sznur rwał się dwukrotnie. Za trzecim razem Battisti zdołał jeszcze zawołać: „Evviva I.”; reszta okrzyku zamarla na ustach pod zimnym, podmuchem śmierci.

Jak donosi trydencki korespondent „Idea Nazionale”, również i zwłoki Damiana Chiesa odnaleziono w pobliżu rowu w stokach cytadeli trydenckiej.

Epizody z rokowań niemieckich o rozejm.

„Corriere della Sera” w korespondencji z Paryża przedstawia następujące epizody z rokowań niemiecko-francuskich o zawieszenie broni:

Delegaci niemieccy zamieszkali w zamku markiza Airle, w odległości kilku kilometrów od Aisne. Przybywających, a wrót rozległego parku, otaczającego zamek, powitali oficerowie francuscy.

Pierwsze spotkanie z generałem Fochem nastąpiło w pojeździe na linii Compiegne — Soissons. Fochowi towarzyszyło kilku oficerów sztabowych. Zaraz po powitaniu pierwszy zabrał głos Erzberger:

— Marszałku, przed rozpoczęciem rokowań, chcielibyśmy z polecenia naszego rządu, prosić o natychmiastowe wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich.

— Moi panowie — odparł Foch — to niemożliwe, gdyż wśród ustalonych przez radę wersalską warunków, któ o panom przedstawie, powiedziano wyraźnie, iż wstrzymanie operacji może nastąpić dopiero po podpisaniu układu.

Następnie wręczył delegatowi odpis dokumentu. — Na tem zakończyła się pierwsza rozmowa. Delegaci wrócili do swych kwater, celem odbycia narady.

W jakiś czas później delegaci niemieccy prosili o zezwolenie wysłania kurjera do głównej kwa-

tery niemieckiej w Spaa przez linię bojową, celem poinformowania o warunkach, o zarazem o zezwolenie na zawiadomienie o tem swej komendy za pośrednictwem telegrafu iskrowego. Oczywiście, że Foch zgodził się na to.

Kurjer, kapitan Eldorf, ruszył w drogę. Wnet jednak musiał zawrócić, gdyż wojska niemieckie otworzyły gwałtowny ogień działowy. Nie nie pomagały radiotelefony do komendy niemieckiej; owszem przeciwnie: bombardowanie się wzniagało.

Strapieni tem niezrozumiałem zajściem parlamentarze, prosili o pozwolenie na wysłanie kurjera samolotem. I na to zgodził się marszałek Foch.

Gdy już jeden z francuskich aeroplanów zaopatrzono w umówione w radiotelegraficznej korespondencji oznaki, nadeszła z komendy niemieckiej deszpa iskra i wa, iż kurjer może podróż odbyć samochodem i że w tym celu w jednym z odcinków frontu wstrzymano ogień.

Kap. Eldorf wybrał się ponownie w podróż — której już tym razem ogień niemiecki nie uniemożliwił.

Jak żyli oficerowie armji austro-węgierskiej podczas wojny.

Skonfiskowanie niestycznych zapasów w wojskowej kantynie budapeszteńskiej.

W magazynach wojskowych centralnej kantyny w Budapeszcie skonfiskowano niestyczne zapasy artykułów żywnościowych i napojów alkoholicznych. Jak wspomiano żyli oficerowie armji, podczas gdy żołnierze przymierali głodem i po ulicach miasta żebrali o kawałek chleba, świadczą ilości i rodzaj przejętych zapasów. Znaleziono 5000 flaszek fokaja, 4400 flaszek sektu (wina szampańskiego), 25000 flaszek i 230 hektolitrow koniaku, 14.000 flaszek rozmaitych likierów, 7000 flaszek wódki, 15.000 flaszek rumu, 9000 kg. orzechów, 700 kg. rodzynków, 9000 kg. konfitur, 2000 puszek z pasztetami z gęsiich wątróbek, 3000 kg. mydełek toaletowych, milion serwetek papierowych, 10.000 flaszek wody kolońskiej i wiele, wiele dziesiątek tysięcy artykułów zbytekowych. Charakterystyczne jest bezmyślne nagromadzenie w wielkich ilościach takich artykułów, jak 600 kg. kminku, 500 kg. pieprzu, 1700 kg. esencji octowej. To było zgromadzone w Budapeszcie na użytek tylko oficerów, w niezmiernie zapasy oblitowała wojskowość po wszystkich miastach.

Liga kobiet pogotowia wojennego.

Nazwa ważniejsza od zjednoczenia.

Onegdaj odbyło się ogólnie zebranie członkiń Ligi kobiet pogotowia wojennego.

Za stołem przydyjalnym zasiadły panie: Kalusińska, jako przewodnicząca, Pytlasińska, Grabińska, Majeranowska, Barczówna, Pilichowska — asesorki, Wyszacka i Sobolewska — sekretarki.

Na zebraniu przybyły delegacje zrzeszeń pokrewnych, pomiędzy innymi: Sekcja kobiet chrześcijańskich, Sekcja akademiczek, Harcerki polskie, Koło członkiń Stow. handlowców polskich i wiele innych, oraz zaproszone panie sympatyczki i goście.

Punktem głównym obrad było omówienie sprawy utworzenia łączności pomiędzy istniejącymi w Łodzi zrzeszeniami kobiecymi, w celu wspólnej pracy nad niesieniem pomocy żołnierzowi polskiemu w czasie wojny i pokoju.

Nad sprawą tą wyłoniła się bardzo gorąca i długa dyskusja, w czasie której niektóre z delegacji wysunęły projekt przemianowania Ligi i utworzenia — na zasadzie fuzji — jednego nowego zrzeszenia, do którego przystąpiłyby pozostałe korporacje kobiece

i podjęły wspólną pracę w wskazanym kierunku.

W imieniu Ligi Kobiet, wyjaśnienia dała p. Rowińska.

Liga kobiet zaprosiła delegację zrzeszeń pokrewnych nie w celu tworzenia nowej instytucji, lecz w celu pozyskania pomocy członkiń tych zrzeszeń przy pracy nad niesieniem pomocy i opieki żołnierzowi polskiemu, która obecnie jest rozstrzeloną w kilku korporacjach, np. sekcja akademiczek, te zaś nieraz wzajemnie sobie przeszkadzają. Na przemianowanie Ligi kobiet na instytucję innej nazwy, członkinie teje żadną miarą zgodzić się nie mogą, gdyż korporacja ta ma już za sobą tradycję, bo pracę swą ciężką, w czasie niesienia pomocy żołnierzom polakom w obecnej wojnie wszechświatowej, członkinie przypięczowały już niejednokrotnie krwią swoją ofiarną, straszniemi udurzeniami i wielkim trudem, dochodzącym nieraz do krańcowego samozaparcia się w pełnieniu obowiązków służby na polu walk. Wobec takich warunków, Liga Kobiet nie mogłaby być ani likwidowaną, ani też przemianowaną na instytucję o innej nazwie.

Mówczyni zwróciła się więc do wszystkich zrzeszeń kobiecych o przystąpienie do Ligi li tylko w charakterze pomocniczej w pracy na posterunkach, już przez członkinie Ligi zajętych, a na których skuteczna pomoc okazuje się niewystarczającą.

Delegatki przyrzekły przedstawić życzenie Ligi zarządom swych korporacji i zapewniły, iż precz wspólna na wytkniętej drodze będzie — w miarę sił — organizowana po wspólnym porozumieniu.

Utworzono sekcję: odzież i bielizny, sanitarną, finansową, biblioteczną, gospód i schronisk i podarkową, do których przyjmowano zaraz zapisy chętnych członkiń i wyznaczono terminy tygodniowych zebrani.

W dalszym ciągu obradowano nad programem prac w sprawie obywatelskiego równouprawnienia kobiety polskiej, mianowicie nad rozszerzeniem i pogłębieniem wykładań prawa państwowego, organizacją wieców kobiecych i formowaniem katastru kobiet, w celu ustalenia cyfry obywatelki, mających prawo głosu wyborczego.

W końcu wyłoniono projekt zorganizowania oddziału Warszawskiego związku równouprawnienia kobiet.

Napad bandycki.

W nocy z soboty na niedzielę po godz. 12 do fabryki Sachsa i Szajmmana wdarło się pięciu uzbrojonych w rowolwery bandytów, którzy, grożąc śmiercią, zarządali od nocnego stróża fabrycznego, Kasperskiego, aby wskazał im, gdzie się znajdują towary. Gdy stróż odparł, iż o miejscu przechowywania towarów nie wie, napastnicy związali go i rozpoczęli poszukiwania na własną rękę. Spłądrowano fabrykę, jednakże wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne, towarów nigdzie nie znaleziono. Wobec tego bandyci oznajmili stróżowi, iż przyjdą jeszcze raz, gdy w fabryce będą znajdować się wszystkie i wtedy towar muszą zabrać. Po sem oznajmieniu, bandyci oddalił się, nie zabierając ze sobą.

Masaryk sekretarzem Wilsona dla spraw słowiańskich.

Praga, 23 listopada.

Do „Narodnich Listów” donoszą, że prezydent czesko-słowackiej republiki Masaryk przybędzie w pierwszych dniach grudniowych do Praги, gdzie już teraz poczyniono obszernie przygotowania do owoacyjnego przyjęcia ulubionego męża stanu. Masaryka nie nazywano obecnie w Czechach inaczek, jak odnowicielem państwa czeskiego. Prezydent nie zatrzyma się jednak w Pradze na długo, bo musi brać czynny udział w rokowaniach pokojowych. W tych okolicznościach będzie on nietylko oficjalnym reprezentantem czesko-słowackim, ale piastować będzie urząd sekretarza i doradcy Wilsona dla spraw ogólnie słowiańskich.